South Stream – odpowiedź na potrzeby rynku czy narzędzie polityki zagranicznej?

Paweł Turowski

Pod koniec 2012 r. rosyjski koncern Gazprom ogłosił rozpoczęcie budowy gazociągu South Stream. Nowy szlak przesyłu rosyjskiego gazu do Europy będzie biegł po dnie Morza Czarnego i przez Bałkany dotrze do północnych Włoch. Zaplanowana na 63 mld m^3 gazu rocznie przepustowość nie znajduje odzwierciedlenia w popycie na gaz z Rosji w Unii Europejskiej i na Bałkanach. Może to sugerować, że podmorski gazociąg jest instrumentem powstrzymywania budowy południowego korytarza energetycznego mającego transportować gaz z regionu m.in. Morza Kaspijskiego przez Turcję do Europy oraz służy do zwiększenia presji na Ukrainę w celu przejęcia udziałów w przebiegającym przez ten kraj systemie gazociągowym Braterstwo. W konsekwencji South Stream zamiast wielkim gazociągiem może okazać się jedynie niewielkim szlakiem przesyłu gazu.

Oficjalna strona internetowa konsorcjum powołanego w celu budowy rurociągu South Stream wskazuje, że projekt budowy gazociągu powstał m.in. w odpowiedzi na coraz większe zapotrzebowanie na gaz ziemny w Europie, w której wydobycie tego surowca spada. Podmorski gazociąg zagwarantuje bezpośrednie połączenie odbiorców w Unii Europejskiej z rosyjskimi złożami. Gaz trafi do konsumentów w Europie Środkowej oraz Południowo-Wschodniej. Położony na dnie morskim gazociąg w sposób bezpieczny i przyjazny dla środowiska naturalnego umożliwi roczny przesył 63 mld m^3 gazu, co odpowiadać będzie ok. 10 proc. zapotrzebowania na gaz w Unii Europejskiej w 2020 r.

Mapa 1. Szlak South Stream

Źródło: http://www.south-stream.info/en/maps (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

Gaz dostarczany za pośrednictwem South Stream umożliwi osiągnięcie celu, jakim jest redukcja emisji dwutlenku węgla, i będzie stanowić paliwo pomostowe do gospodarki opartej na odnawialnych źródłach energii i charakteryzującej się niską emisją CO_2. Budżet South Stream sięga kilku miliardów euro, zaś wszystkie koszty zostaną sfinansowane przez komercyjnych inwestorów. Ten długoterminowy projekt nie pozostanie bez stymulującego wpływu wobec innych sektorów gospodarki Europy – jednocześnie nie obciążając jej mieszkańców kosztami inwestycji[1].

W ten sposób cele budowy rurociągu South Stream są reklamowane przez udziałowców. Warto przeanalizować, czy przytaczane argumenty znajdują odzwierciedlenie w faktach, czy też mają odległy z nimi związek. Odpowiedzi, jakie zostaną uzyskanie w toku analizy pozwolą ocenić, czy budowa South Stream znajduje uzasadnienie ekonomiczne, czy też może służyć do innych, pozaekonomicznych celów.

[1] *The South Stream Gas Pipeline Through the Black Sea,* http://www.south-stream-offshore.com/gas-pipeline/project/ (dostęp: 14 stycznia 2013 r.).

Europejskie zapotrzebowanie na gaz

Konsorcjum udziałowców South Stream argumentuje zasadność budowy nowego gazociągu zwiększającym się zapotrzebowaniem na gaz w Europie, wskazuje również na istotne znaczenie nowej inwestycji w zabezpieczeniu rosnących potrzeb – dostawy nowym podmorskim szlakiem mają w 2020 r. umożliwiać zaspokojenie 10 proc. potrzeb konsumpcyjnych Unii Europejskiej. Aby uzyskać odpowiedź na pytanie dotyczące zasadności budowy South Stream, należy zweryfikować kluczowe zagadnienia triady sektora energetycznego, na którą składają się: *upstream* (wydobycie), *midstream* (przesył) i *downstream* (przetwarzanie surowca).

Rysunek 1. Triada energetyczna

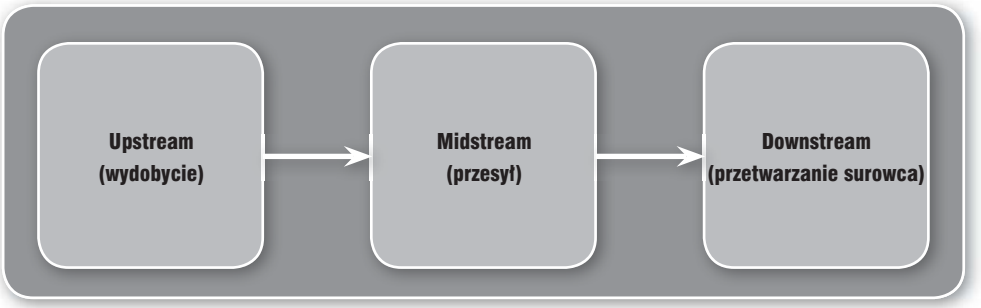

Źródło: opracowanie własne.

Skoro projektowany gazociąg South Stream jest jednym z kilku rurociągów łączących Rosję z Europą, to jego budowę należy przeanalizować z perspektywy całościowych potrzeb przesyłowych na kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Z tego powodu jako pierwsza zostanie obliczona moc przesyłowa istniejących i projektowanych gazociągów (*midstream*) w kierunku zachodnim. Następnie zostanie przeanalizowany sektor *upstream*, z uwzględnieniem pytania, czy rosyjski Gazprom będzie dysponował za 5 lat wystarczającą ilością gazu do wypełnienia zdolności przesyłowych wykorzystywanych gazociągów. Trzecim analizowanym zagadnieniem będzie sektor *downstream* – w celu uzyskania odpowiedzi, czy Europa będzie w przyszłości chciała kupić tyle gazu, ile rosyjski producent planuje dostarczyć.

Przepustowość gazociągów

Pierwszym i najnowszym projektem jest South Stream, mający przebiegać po dnie Morza Czarnego. Właściciele podkreślają, że rurociąg bezpośrednio połą-

Mapa 2. Istniejące i projektowane gazociągi do przesyłu rosyjskiego surowca do Unii Europejskiej i krajów bałkańskich

Źródło: opracowanie własne.

czy odbiorców w Europie z rosyjskimi złożami i pozwoli rocznie transportować 63 mld m^3 gazu. Największym udziałowcem South Stream jest Gazprom.

Drugi to Nord Stream, który umożliwia transport 55 mld m^3 gazu rocznie z Rosji bezpośrednio do Niemiec po dnie Morza Bałtyckiego. Według konsorcjum właścicielskiego nowy szlak umożliwi zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania na gaz w UE, które pod koniec dekady będzie wyższe o 200 mld m^3 gazu. Rurociąg został oddany do użytku w roku 2012[2].

[2] *Działania Nord Stream w Unii Europejskiej oraz w krajach nadbałtyckich* http://www.nord-stream.com/pl/o-nas/nasze-dzialania/ (dostęp: 14 stycznia 2013 r.).

Trzeci rurociąg, wykorzystywany przez Gazprom do transportu gazu do Europy to gazociąg jamalski, wybudowany w drugiej połowie lat 90. XX w. Transportuje surowiec z głębi Rosji do Niemiec przez terytorium Białorusi oraz Polski. Umożliwia roczny przesył ok. 32 mld m^3 gazu rocznie do odbiorcy umiejscowionego na końcu szlaku transportowego[3].

Tabela 1. Przepustowość gazociągów (istniejących i planowanych) transportujących rosyjski gaz do Unii Europejskiej i państw bałkańskich

Gazociąg	Termin oddania do użytku	Trasa	Przepustowość roczna
South Stream	I nitka: 2015 r. zakończenie prac: 2018 r.	Federacja Rosyjska, Morze Czarne, Bułgaria, Serbia, Węgry, Słowenia, Włochy	63 mld m^3
Nord Stream	I nitka: 2011 r. II nitka: 2012 r.	Federacja Rosyjska, Morze Bałtyckie, Niemcy	55 mld m^3
Jamał	Lata: 1997–1999	Federacja Rosyjska, Białoruś, Polska, Niemcy	32 mld m^3
Braterstwo	1984 r.	I nitka: Federacja Rosyjska, Ukraina, Słowacja, Czechy, Niemcy II nitka: Ukraina, Węgry, Rumunia, Austria III nitka: Ukraina, Rumunia, Bułgaria, Turcja, Grecja IV nitka: Ukraina, Polska	maksymalnie: 140 mld m^3 średnio: 120 mld m^3
Przepustowość 5 gazociągów razem:			maksymalnie: 290 mld m^3/rok średnio: 270 mld m^3/rok

Źródło: opracowanie własne na podstawie: http://www.gazpromexport.ru/en/projects/1/, http://www.gazprom.com/about/production/projects/pipelines/blue-stream/, http://www.utg.ua/en/activities/, http://www.utg.ua/en/activities/characteristics-of-gas-transportation-system/, http://www.europolgaz.com.pl/dane_techniczne/, http://www.nord-stream.com/pl/o-nas/nasze-dzialania/, http://www.europolgaz.com.pl/dane_techniczne/dane_techniczno_technologiczne/ (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[3] *Dane techniczno-technologiczne Systemu Gazociągów Tranzytowych SGT* http://www.europolgaz.com.pl/dane_techniczne/dane_techniczno_technologiczne/ (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

Czwarty to Braterstwo, przebiegający przez Rosję, Ukrainę i kraje Europy Środkowej oraz przez Bałkany do Azji Mniejszej. Ten największy system gazociągowy na świecie został oddany do użytku w 1984 r. Umożliwia roczny tranzyt co najmniej 140 mld m^3 gazu z Rosji przez Ukrainę w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Ukraińskie gazociągi tworzą gigantyczną i skomplikowaną sieć przesyłową o długości ponad 22 tys. km, wyposażoną w ponad 700 punktów kompresorowych i kilkadziesiąt wielkich tłoczni gazu[4]. Obsługuje ją prawie 28 tys. pracowników[5]. Ewentualna modernizacja ukraińskiego Braterstwa pozwoliłaby zwiększyć tranzyt rosyjskiego gazu o kolejne kilkadziesiąt miliardów metrów^3 rocznie. Olbrzymią skalę ukraińskiego systemu gazociągowego uzmysławia porównanie: polski odcinek rurociągu jamalskiego składa się zaledwie z jednej nitki gazociągu o długości ok. 684 km i pięciu tłoczni gazu[6].

Rosyjskie wydobycie

Zgodnie z zasadami rynku całkowita przepustowość wybudowanych oraz projektowanych gazociągów do transportu rosyjskiego gazu na Zachód powinna wynikać z kluczowych kryteriów: podaży gazu i popytu na surowiec. Te kryteria to fundamenty biznesplanów każdego projektu infrastruktury przesyłowej, w gospodarce rynkowej. Trzeba przypomnieć, że trzy wymienione warunki (odpowiednia podaż, popyt, przesył) muszą zostać wykonane łącznie, aby projekt miał uzasadnienie rynkowe. I odwrotnie – niespełnienie choćby jednego z wymienionych kryteriów, na przykład zbyt małej podaży w stosunku do popytu, utrudnia lub uniemożliwia uzyskanie podstawowych kryteriów opłacalności przez omawiany projekt.

Zacznijmy od strony podażowej. Czy Gazprom może zrealizować dostawy ok. 300 mld m^3 gazu do Unii Europejskiej i krajów bałkańskich po roku 2018, czyli po oddaniu do użytku South Stream? Prognozy dotyczące eksportu rosyjskiego gazu przedstawione w roku ubiegłym przez Międzynarodową Agencję Energii (MAE) wskazują, że w 2020 r. Federacja Rosyjska może dostarczyć 248 mld m^3 gazy dla UE i krajów bałkańskich[7]. Choć produkcja rosyjskiego paliwa na eksport będzie niższa, to ma zostać uzupełniona

[4] *Characteristics of gas transportation system* http://www.utg.ua/en/activities/, http://www.utg.ua/en/activities/characteristics-of-gas-transportation-system/ (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[5] *Ibidem*.

[6] *Gazociąg Jamał–Europa: trasa przebiegu gazociągu Jamał–Europa na terytorium Polski* http://www.europolgaz.com.pl/dane_techniczne/ (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[7] *World Energy Outlook 2011,* Międzynarodowa Agencja Energii, s. 343.

34 mld m^3 gazu od producentów z regionu Morza Kaspijskiego[8]. Szacunki te potwierdzają, że możliwości eksportowe Gazpromu na kierunku zachodnim i południowo-zachodnim w 2020 r. będą niewiele niższe od przepustowości wszystkich istniejących i planowanych gazociągów z Federacji Rosyjskiej do Europy. Budowa South Stream z perspektywy jednego kryterium, jakim jest podaż surowca, znajduje uzasadnienie[9].

Zapotrzebowanie na gaz w Europie

Drugim zagadnieniem wymagającym analizy jest skala popytu na gaz z Rosji w Europie. Statystyki Międzynarodowej Agencji Energii wskazują, że w 2020 r. w Unii Europejskiej konsumpcja sięgnie 540 mld m^3 gazu[10]. Niemniej, prognozę zapotrzebowania należy analizować łącznie z kolejną, dotyczącą zapotrzebowania na surowiec z importu. Kraje Unii Europejskiej są i nadal będą producentami surowca, tak więc import surowca będzie służył do uzupełniania niedoborów. Skoro za siedem lat, zgodnie z prognozami MAE, konsumpcja wyniesie 540 mld m^3 gazu[11], zaś produkcja w UE sięgnie 133 mld m^3, to proste działanie arytmetyczne podpowiada, że całkowite potrzeby importowe nie przekroczą 407 mld m^3 gazu w 2020 r. i zachowają tendencję do powolnego wzrostu w kolejnych latach[12]. Między innymi z tego powodu zarówno Komisja Europejska, jak i MAE szacują, że w 2020 r. import gazu osiągnie poziom 360–420 mld m^3 surowca[13]. Prognoza KE zawiera dwa scenariusze. Pierwszy określany mianem bazowego zakłada, że zapotrzebowanie na gaz będzie rosło szybciej, drugi – tzw. referencyjny – sugeruje, że zapotrzebowanie na gaz z importu będzie wzrastało powoli z uwagi na wprowadzanie w życie przez kraje członkowskie kolejnych regulacji prawa UE ukierunkowanego na oszczędzanie energii i zmniejszanie jej konsumpcji.

---

8 *Ibidem*, s. 343.

9 Więcej nt. eksportu rosyjskiego gazu: P. Turowski, *Eksport rosyjskiego gazu – strategia, plany, konsekwencje,* „Bezpieczeństwo Narodowe" nr 23-24, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2012.

10 *World Energy Outlook 2012*, Międzynarodowa Agencja Energii, s. 128.

11 *Ibidem*, s. 128.

12 *Ibidem*, s. 128, 138.

13 *EU Energy Trends to 2030 – Update 2009. Appendix 2A, Demographic and Macroeconomic Assumptions,* Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej do spraw energii we współpracy z Dyrekcją Generalną do spraw działania w dziedzinie klimatu oraz Dyrekcją Generalną do spraw mobilności i transportu, 4 sierpnia 2010 r., s. 66, http://ec.europa.eu/energy/observatory/trends_2030/doc/trends_to_2030_update_2009.pdf (dostęp: 11 lutego 2013 r.).

Wykres 1. Prognoza importu gazu do Unii Europejskiej do 2030 r. (w mld m^3 rocznie)

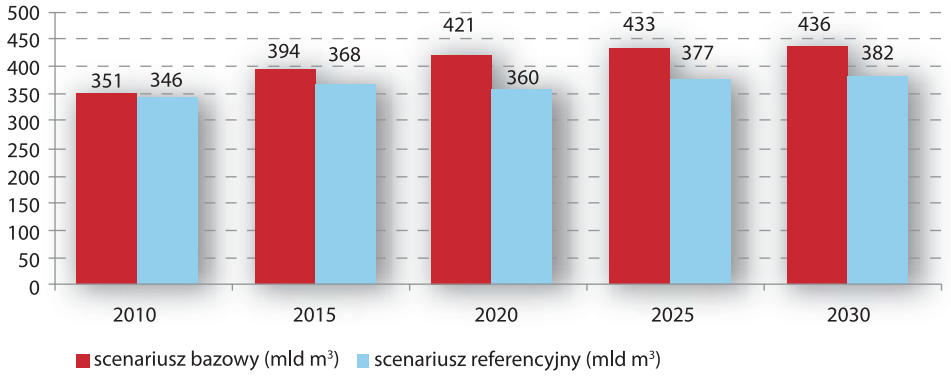

Źródło: obliczenie własne na podstawie *EU Energy Trends to 2030* (2009).

Na podstawie przedstawionych prognoz zapotrzebowania na gaz ziemny można je na potrzeby analizy uśrednić do poziomu ok. 400 mld m^3 w 2020 r. Z kolei rosyjskie plany eksportowe zakładają wzrost sprzedaży w 2020 r. do 248 mld m^3 gazu[14]. Jeśliby rosyjski dostawca sprzedał tyle gazu, co planuje, wówczas South Stream znajdowałby uzasadnienie w szacunkach rynkowych. Rosyjskie prognozy, analizowane w szerszej perspektywie, uwzględniającej obecnych i potencjalnych konkurentów Gazpromu na europejskim rynku, prowadzą do konkluzji, że rosyjskie założenia nie są realne. Jeśli bowiem rosyjski koncern dostarczyłby tyle gazu, ile planuje w 2020 r., wówczas kolejni producenci sprzedaliby jedynie nieco ponad 150 mld m^3 gazu. W takiej sytuacji Gazprom zaspokoiłby 62 proc. potrzeb importowych gazu ziemnego całej Unii Europejskiej co oznacza, że pojedynczy koncern zdominowałby rynek dostaw gazu dla UE. Czy to możliwe?

Odpowiedzi należy szukać w polityce energetycznej, prowadzonej od lat przez kraje Europy Zachodniej, oraz w statystykach dostaw gazu do UE. Analiza działań politycznych wskazuje, że bardzo dużą wagę przykłada się do dywersyfikacji źródeł dostaw oraz szlaków przesyłowych, co urosło do najważniejszego instrumentu gwarantującego bezpieczeństwo energetyczne. Z tej przyczyny większość krajów zachodniej Europy kupuje surowiec z co najmniej trzech kierunków oraz od różnych dostawców – dbając przy

[14] *World Energy Outlook 2011…, op.cit., s. 343.*

tym, aby żaden z producentów nie uzyskał znaczącej przewagi nad pozostałymi. Tak zdywersyfikowany rynek dostaw pozwala utrzymywać bezpieczeństwo energetyczne oraz niezawodność dostaw – w razie zablokowania przesyłu niedobory można uzupełnić u konkurującego sprzedawcy. Dywersyfikacja wzmacnia także pozycję kupującego – dostawca z reguły oferuje korzystniejsze warunki kontraktu z powodu realnej konkurencji. Wykres 2 pokazuje, jak wyglądała struktura dostawców gazu do Francji i Niemiec w 2009 r.

Wykres 2. Niemcy i Francja – dostawy gazu ziemnego

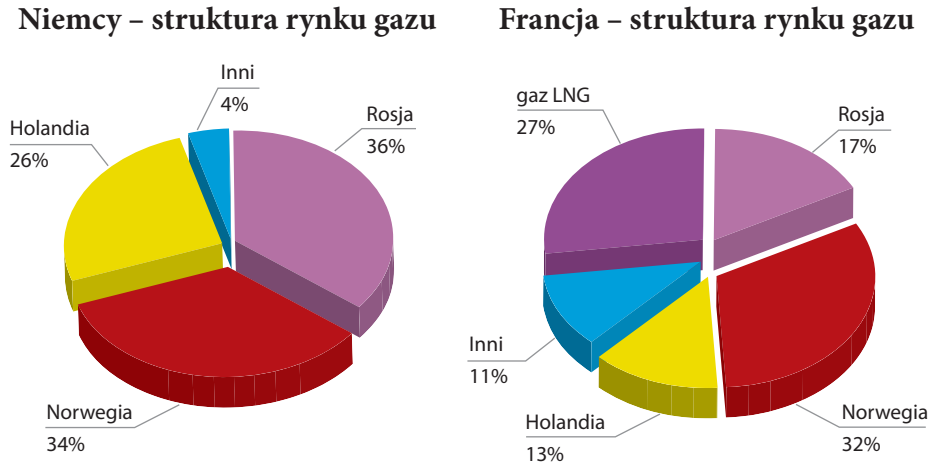

Źródło: obliczenia własne na podstawie *BP Statistical Review of World Energy, June 2010* http://www.bp.com/liveassets/bp_internet/globalbp/globalbp_uk_english/reports_and_publications/statistical_energy_review_2008/STAGING/local_assets/2010_downloads/statistical_review_of_world_energy_full_report_2010.pdf (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

Zarówno Francja, jak i Niemcy zdywersyfikowały dostawy gazu. Mają możliwość sprowadzania surowca od różnych producentów, dodatkowo Francja znaczną część swojego zapotrzebowania na gaz pokrywa zakupami gazu skroplonego (*Liquefied Natural Gas*, LNG). Dywersyfikacja to fundament polityki energetycznej Komisji Europejskiej i m.in. z tego powodu dotychczasowe dostawy gazu realizowane są za pośrednictwem trzech korytarzy energetycznych (Afryka Północna, Morze Północne, Federacja Rosyjska) oraz prowadzone są intensywne działania w celu budowy czwartego korytarza, mającego transportować gaz oraz ropę z regionu Bliskiego i Środkowego Wschodu przez Półwysep Azji Mniejszej do Europy. KE szacuje, że dostawy gazu tym szlakiem sięgną w przyszłości poziomu 30–90 mld m^3 rocznie. Dążenie politycz-

ne, aby żaden z korytarzy nie zdominował pozostałych pod względem wielkości dostaw, znajduje odzwierciedlenie w statystykach oraz danych dotyczących podpisanych kontraktów. Przez co najmniej kolejne 20 lat Norwegia będzie produkowała na potrzeby Unii Europejskiej ok. 100 mld m^3 gazu rocznie, co potwierdzają zarówno rezerwy sięgające 2 bln m^3, jak i utrzymujący się od lat poziom dostaw (w 2010 r. wyniosły 100,25 mld m^3 gazu)[15]. Spośród państw Afryki Północnej tylko dwa – Algieria i Libia dostarczyły do Unii Europejskiej ok. 63 mld m^3 gazu w 2010 r.[16], zaś potwierdzone rezerwy oraz nowe projekty rurociągowe (m.in. rurociąg GALSI – *Gasdotto Algeria Sardegna Italia* – o przepustowości 10 mld m^3 rocznie[17]) wskazują, że w przyszłości eskport z tego kierunku może się zwiększyć. Dostawy gazu realizowane są również drogą morską z wykorzystaniem technologii skraplania gazu. W 2010 r. import LNG do krajów UE sięgnął ok. 80 mld m^3 surowca[18] i w kolejnych latach będzie rósł zarówno ze względu na kolejne budowane terminale, jak i z powodu coraz bardziej konkurencyjnych cen gazu skroplonego w porównaniu z surowcem dostarczanym rurociągami. Przytoczone dane statystyczne dotyczące importu gazu do UE z różnych kierunków pozwalają wyciągnąć wniosek, że sprzedaż przez Gazprom ok. 250 mld m^3 gazu w UE w 2020 r. jest niemożliwa. Sukcesem Gazpromu będzie raczej utrzymanie w przyszłości eksportu na obecnym poziomie lub jedynie niewielka redukcja sprzedaży. Skoro dotychczas wykorzystywane gazociągi do przesyłu surowca do Europy (Jamał, Braterstwo, Nord Stream) za kilka lat nie będą wykorzystane w pełni, to budowa South Stream o przepustowości 63 mld m^3 nie znajduje uzasadnienia rynkowego. O tym, że prawdopodobnie także rosyjski Gazprom nie planuje budowy tak dużego gazociągu, świadczą techniczne parametry słoweńskiego odcinka South Stream, które przeciekły do prasy pod koniec 2012 r. po podpisaniu umowy z rosyjskim partnerem. W myśl umowy, słoweński odcinek South Stream na granicy z Węgrami ma odbierać zaledwie 24 mld m^3 gazu rocznie[19], mimo że przepustowość zarówno podmorskiej części, jak i lądowej z Bułgarii ma wynosić 63 mld m^3. Czym tłumaczyć olbrzymią różnicę sięgającą 39 mld m^3? Można po-

[15] *BP Statistical Review of World Energy June 2011,* http://www.bp.com/assets/bp_internet/globalbp/globalbp_uk_english/reports_and_publications/statistical_energy_review_2011/STAGING/local_assets/pdf/statistical_review_of_world_energy_full_report_2011.pdf (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[16] *Ibidem.*

[17] *Galsi. Algeria-Sardinia-Italy gas Pipeline* http://www.edison.it/en/company/gas-infrastructures/galsi.shtml (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[18] *BP Statistical Review of World Energy June 2011…, op.cit.*

[19] A. Erbus, *Investicija v Južni tok bo presegla milijardo*, 13 listopada 2012 r., http://www.finance.si/8325839/Investicija-v-Ju%C5%BEni-tok-bo-presegla-milijardo (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

stawić dwie hipotezy: według pierwszej 39 mld m^3 gazu kupią m.in. Bułgarzy, Węgrzy, Serbowie, być może Grecy, Macedończycy, Bośniacy oraz Kosowarzy. Jednak prawdopodobieństwo realizacji tego scenariusza w przyszłości jest znikome – skoro w 2010 r. zapotrzebowanie na gaz wszystkich krajów z naziemnej trasy South Stream (tj. Bułgarii, Serbii i Węgier) nie przekroczyło 15 mld m^3, to jest niewielka szansa, aby za pięć lat wzrosło blisko trzykrotnie. Według drugiej hipotezy słoweńsko-rosyjska umowa informuje o prawdziwej przepustowości gazociągu, co oznacza, że konsorcjum South Stream, podając roczne możliwości przepustowe szlaku sięgające 63 mld m^3, prowadzi grę informacyjną, obliczoną na wprowadzenie opinii publicznej oraz elity politycznych wielu krajów w błąd w sprawie prawdziwej przepustowości. Ile zatem może wynosić rzeczywista przepustowość planowanego gazociągu? Wydaje się, że górna granica nie może przekroczyć 30–35 mld m^3, co współgrałoby z wielkościami przepustowości zapisanymi w słoweńsko-rosyjskim porozumieniu o budowie South Stream. Jednak może być znacznie niższa i osiągnąć zaledwie 15–18 mld m^3, czyli połowę możliwości przesyłowych zapisanych w upublicznionej umowie międzynarodowej. Tę niższą wartość podpowiadają prognozy dotyczące zapotrzebowania na gaz we Włoszech i zasady dywersyfikacji tego rynku oraz wiedza na temat istniejących szlaków przesyłowych gazu z Rosji w krajach tranzytowych South Stream. Przyjęcie założenia, że Bułgaria, Serbia, Węgry oraz Słowenia będą dostawać gaz z South Stream w wielkościach odpowiadających realnej przepustowości nowego rurociągu, skutkuje koniecznością znaczącego zredukowania lub całkowitego wstrzymania importu rosyjskiego surowca dotychczasowymi szlakami. Są nimi regionalne odgałęzienia systemu gazociągowego Braterstwo przebiegającego przez terytorium Ukrainy. Warto zwrócić uwagę, że przyjmowanie przepustowości gazociągu zapisanych w porozumieniach międzypaństwowych jako wiarygodnych nie jest uzasadnione w świetle doświadczeń historycznych. Polsko-rosyjska umowa o budowie gazociągu jamalskiego zobowiązała Gazprom do budowy dwóch nitek rurociągu o rocznej przepustowości 67 mld m^3 gazu[20]. Umowa nie została dotrzymana, zaś istniejący gazociąg ma przepustowość dwukrotnie mniejszą.

[20] Porozumienie między rządem Federacji Rosyjskiej a rządem Rzeczypospolitej Polskiej o budowie systemu gazociągów dla tranzytu gazu rosyjskiego przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i dostawach gazu rosyjskiego do Rzeczypospolitej Polskiej z 25 sierpnia 1993 r., Umowy Polska–Rosja, t. 2, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Federacji Rosyjskiej, Wydział Promocji Handlu i Inwestycji, Moskwa, czerwiec 2008 r., http://moskwa.trade.gov.pl/pl/download/file/f,709 (dostęp: 26 lutego 2013 r.).

Mapa 3. Gazociągi południowego korytarza energetycznego, Braterstwo i South Strem

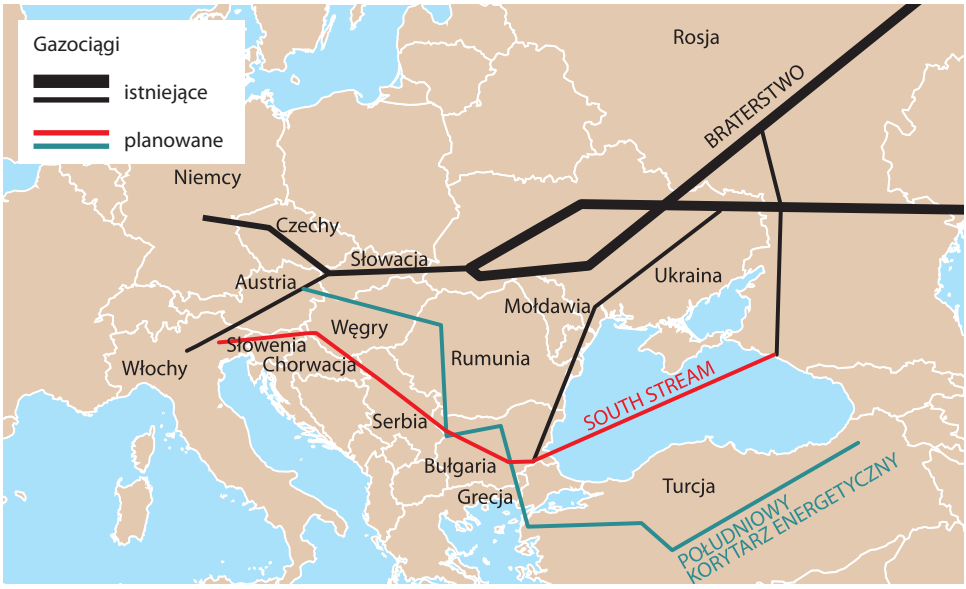

Źródło: opracowanie własne.

Do czego służy South Stream?

Analiza popytu na importowany gaz w UE, a także obserwacja dotychczasowej europejskiej polityki energetycznej, zakładającej zdywersyfikowanie szlaków oraz źródeł dostaw gazu, czynią wysoce prawdopodobną tezę, że w ciągu najbliższych 5–7 lat nie zwiększy się zapotrzebowanie na gaz z Rosji w ilościach uzasadniających budowę nowego gazociągu o przepustowości 63 mld m^3 rocznie. Prawdopodobne jest przypuszczenie, że South Stream został zaprojektowany bardziej dla celów politycznych, a nie ekonomicznych.

Jeśli Europę podzielić na cztery ćwiartki, to jedna z nich obejmie południowo-wschodnią część kontynentu, w której znajdą się m.in. południowe Niemcy, północne Włochy, Austria, Czechy, Słowacja, Węgry, kraje bałkańskie oraz Ukraina i Rosja. W regionie, oprócz projektu South Stream, są jeszcze dwa korytarze przesyłu gazu dla Europy. Pierwszy stanowi wielki system gazociągów Braterstwo, będący własnością Ukrainy. Drugi to gazociągi projektowane w ramach tzw. południowego korytarza energetycznego (np. Nabucco-West, TANAP).

Można postawić następujące hipotezy:

- South Stream powstaje w celu uzyskania przez Gazprom udziałów w ukraińskim systemie gazociągowym Braterstwo lub innej formy trwałego wpływu na tę sieć. Wiadomości o budowie olbrzymiego South Stream to gra informacyjna mająca wytworzyć przekonanie w elitach ukraińskich o nieuchronności inwestycji i tym samym osłabić opór wobec sprzedaży części udziałów w Braterstwie stronie rosyjskiej lub zgody na współzarządzanie sieciami przez Gazprom;
- South Stream pojawił się w celu sparaliżowania lub utrudnienia budowy infrastruktury do przesyłu gazu z regionu Morza Kaspijskiego przez Turcję do UE (południowy korytarz energetyczny);
- promowany przez Rosję gazociąg służy do dwóch wymienionych wyżej celów. Kluczową rolę South Stream ilustruje porównanie do symultanicznej partii szachów, w której pierwszym graczem jest ukraińskie Braterstwo, drugim zaś gazociągi z południowego korytarza energetycznego.

Czy tak faktycznie jest? Rosja jest zainteresowana kupnem udziałów w ukraińskich gazociągach lub uzyskaniem innej formy zarządzania tymi szlakami. Przebiegający przez Ukrainę szlak to największy na świecie system gazociągowy, wybudowany w połowie lat 80. XX w. na terytorium ZSRR. Pu upadku komunistycznego państwa rdzeń skomplikowanego i niezwykle kosztownego systemu stał się własnością niepodległej Ukrainy. Gazprom, chcąc przesyłać surowiec do odbiorców na Zachodzie, płaci ukraińskiemu właścicielowi szlaku za tranzyt. Ukraina wykorzystuje zyski zarówno do utrzymania w sprawności istniejących rurociągów, jak i subsydiowania gazu sprzedawanego na rynku wewnętrznym. Wiele razy dochodziło do sporów na linii Moskwa–Kijów o cenę dostarczanego przez Rosję gazu. Ukraińcy w tych negocjacjach posiadali mocne argumenty – swoje bezpieczeństwo energetyczne oraz pozycję negocjacyjną budowali na posiadaniu monopolu tranzytowego na rosyjski gaz. W uproszczeniu, jeśli Gazprom zdecydowałby się na wstrzymanie dostaw na Ukrainę, w celu wywarcia presji ekonomicznej i politycznej, w odpowiedzi ukraiński Naftohaz miałby możliwość wstrzymania tranzytu rosyjskiego gazu do odbiorców w Unii Europejskiej. Bilateralny spór mógłby przerodzić się w poważny kryzys polityczny z udziałem wielu odbiorców z Unii Europejskiej. Konflikt gazowy między Rosją a Ukrainą ze stycznia 2009 r. rozegrał się właśnie według tego schematu – Ukraina na wiele dni wstrzymała przesył rosyjskiego gazu do odbiorców w Unii Europejskiej, w odpowiedzi na wstrzymanie przez Gazprom dostaw na jej rynek we-

wnętrzny. W konsekwencji nie tylko rosyjski koncern, ale także Federacja Rosyjska ponieśli straty – zarówno wśród obywateli, jak i elit politycznych UE powszechny stał się pogląd, że niektórzy dostawcy wykorzystują handel surowcami energetycznymi jako narzędzie realizacji własnych interesów politycznych. W Unii Europejskiej, gdzie swobodny przepływ towarów od kilkudziesięciu lat stanowi jeden z fundamentów integracji i jest traktowany w kategoriach wolności podstawowej, taka konstatacja wywołała poważny wstrząs. W jego efekcie po kilku miesiącach prac legislacyjnych i konsultacyjnych weszło w życie rozporządzenie nr 994/2010 z 20 października 2010 r. w sprawie środków zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego[21], mające zapewnić bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego dla krajów UE oraz umożliwić awaryjne zasilanie w sytuacji odcięcia przesyłu od producenta. Trudno wyrokować, czy strona rosyjska miała świadomość, jaką cenę polityczną przyniesie konflikt z Ukrainą o gaz ze stycznia 2009 r. Wpisuje się on w logikę działań mających przynieść przewagę energetyczną i polityczną nad Białorusią i Ukrainą. Z tej perspektywy potencjalne przejęcie udziałów w położonych na terytorium Ukrainy rurociągach transportujących gaz do Unii Europejskiej oraz w podziemnych magazynach gazu, których pojemność wynosi 32,1 mld m^3 (jedne z największych na świecie, po magazynach Stanów Zjednoczonych i Federacji Rosyjskiej)[22], pokrywa się z rosyjską strategią.

Czy przejęcie ukraińskiego systemu transportu gazu przyniosłoby korzyści ekonomiczne Gazpromowi oraz osłabiłoby polityczną pozycję Ukrainy w relacjach z Rosją? Wiele czynników wskazuje, że tak mogłoby się stać – Gazprom zmniejszając opłatę tranzytową za przesył przez terytorium Ukrainy, zyskałby możliwość zmniejszenia kosztów transportowych, pojawiłyby się również solidne fundamenty do zwiększenia udziałów w dystrybucji surowca i dostawach do odbiorców końcowych na ukraińskim rynku wewnętrznym. Mógłby wspierać ekspansję gospodarczą rosyjskich podmiotów poprzez stosowanie polityki różnicowania cen sprzedaży wobec różnych odbiorców w zamian za ustępstwa gospodarcze. Trzeba pamiętać, że na Ukrainie elita polityczna jest silnie powiązana z właścicielami przemysłu, zaś do funkcjonowania większości sektorów gospodarki (m.in. hutnictwa, prze-

[21] Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 994/2010 z 20 października 2010 r. w sprawie środków zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego i uchylenia dyrektywy Rady 2004/67/WE (Dz.Urz. UE L. 295/1 z 12 listopada 2010 r.). Więcej: P. Turowski, *Nowe prawo Unii Europejskiej a bezpieczeństwo energetyczne Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe", nr 17, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2011.

[22] *Underground gas storage* http://www.utg.ua/en/activities/underground-gas-storage/ (dostęp: 16 stycznia 2013 r.).

mysłu stalowego, elektromaszynowego, chemicznego) niezbędne są dostawy olbrzymich ilości gazu. Zarówno jedni, jak i drudzy są niezwykle wrażliwi na relacje z dostawcą gazu. Gdyby rosyjski Gazprom osiągnął opisane cele, wówczas mogłoby to przełożyć się na ograniczenie manewru politycznego Ukrainy i mieć wpływ na wzrost zależności politycznej od Federacji Rosyjskiej. Jednak jeszcze do niedawna rosyjska polityka energetyczna nie posiadała skutecznych instrumentów nacisku. Wiązało się to z faktem, że przepustowość dwóch istniejących gazociągów (Jamał oraz Braterstwo) do eksportu gazu z Rosji do Unii Europejskiej oraz krajów bałkańskich była zbliżona do wielkości rocznego eksportu. Wraz z oddaniem do użytku rurociągu Nord Stream, Gazprom zyskał znaczącą nadwyżkę przepustowości w stosunku do poziomu eksportu. Potwierdzają to informacje podane przez rzecznika operatora gazociągu Jensa Müllera[23], który poinformował, że przez pierwsze 11 miesięcy funkcjonowania gazociągu wykorzystywano jedynie ok. 30–40 proc. jego przepustowości sięgającej 55 mld m^3. Rosyjski koncern zyskał ok. 33–38,5 mld m^3 nadwyżki mocy przesyłowej i o taką ilość surowca może zredukować tranzyt surowca przez Ukrainę. Ta perspektywa może niepokoić stronę ukraińską – nie dość, że grozi utratą części przychodów dotychczas przeznaczanych na subsydiowanie rynku wewnętrznego, to jeszcze może przyczynić się do trwałego osłabienia rentowności ukraińskich gazociągów. Nie oznacza to jednak, że Ukraina pozostaje w tej rozgrywce bez szans. Gazprom może zredukować tranzyt maksymalnie do poziomu 70–80 mld m^3 gazu[24], zaś Naftohaz może bezkarnie podnieść opłatę przesyłową rosyjskiemu producentowi gazu, przy czym Gazprom i tak będzie zmuszony do zapłacenia wyższej taryfy, ponieważ nie ma alternatywnego szlaku. Aby uzyskać trwałą przewagę, Gazprom potrzebuje nowych narzędzi nacisku – takim narzędziem może być groźba budowy kolejnego gazociągu umożliwiającego zastąpienie dotychczasowego szlaku tranzytowego biegnącego przez Ukrainę. Rolę tutaj może odegrać South Stream. Jeśli bowiem dodać przepustowość nowego szlaku oraz niewykorzystane moce Nord Stream, to uzyskuje się ok. 100 mld m^3 rocznej przepustowości. To oznacza, że tranzyt przez Ukrainę mógłby zostać praktycznie zredukowany do minimum. Pozostałe po zapełnieniu obydwóch podmorskich gazociągów niewielkie ilości gazu, nie zapewniłyby niezbędnych przychodów Naftohazowi.

[23] C. Kemfert, *Nord Stream – supply without demand*, Die Welt, http://www.dw.de/nord-stream-supply-without-demand/a-16288908 (dostęp: 19 lutego 2013 r.).

[24] Różnica między wielkością tranzytu ukraińskimi gazociągami a wolnymi mocami przesyłowymi Nord Stream (ok. 38 mld m^3).

Skutkowałyby bardzo dużymi problemami dla ukraińskiego operatora gazociągowego i większą uległością, co jest bliskie celom rosyjskiej polityki energetycznej.

Zrozumienie motywów powstania projektu South Stream wymaga odpowiedzi na następujące pytania: jeśli jej celem jest uzyskanie kontroli nad ukraińskim systemem gazociągów tranzytowych, to jaka jest rola South Stream w takim scenariuszu? Czy trzeba zbudować kosztowny podmorski rurociąg, aby odkupić gazociąg Braterstwo? Z jakich środków utrzymywać i co robić z tyloma niepotrzebnymi gazociągami, gdy już ukraińskie szlaki zostaną przejęte przez Gazprom na skutek przekierowania tranzytu do South Stream? Czy South Stream jest narzędziem Gazpromu do blokowania konkurencyjnych gazociągów, projektowanych w ramach południowego korytarza energetycznego?

Odpowiedź ułatwia obejrzenie mapy obejmującej region Półwyspu Bałkańskiego aż do Europy Środkowej, Azji Mniejszej oraz Morza Czarnego, Egejskiego i Adriatyku. Od Azerbejdżanu do Austrii – przez Gruzję, Turcję, Bułgarię, Rumunię i Węgry zaplanowano trasę jednego z gazociągów południowego korytarza energetycznego. Już za pięć lat mają ruszyć dostawy do Europy przez Bałkany, które będą wynosić 10 mld m^3 gazu z nowego azerskiego złoża. Po zaledwie kilku latach, w 2025 r. możliwości produkcyjne Azerbejdżanu zostaną zwiększone do ok. 50–65 mld m^3 gazu. Ma to związek z planowanym zagospodarowaniem wielkich morskich złóż, takich jak Abszeron, Azeri–Czirag–Guneszli oraz Szafag–Asiman. Niedawno odkryte zasoby sprawiły, że potwierdzone rezerwy gazu w Azerbejdżanie wzrosły do poziomu 2,6 bln m^3 (więcej niż posiada Norwegia, jeden z najważniejszych dostawców surowca dla UE)[25]. Byłoby ryzykowne sądzić, że Azerbejdżan nie będzie chciał sprzedawać znaczącej części wydobywanego w przyszłości gazu w Europie, gdzie można uzyskać jedne z najwyższych cen na świecie. Kolejnym dostawcą może być Turkmenistan – jeśli tak się stanie, to można spodziewać się znaczącego zwiększenia ilości dostępnego surowca w projektowanych gazociągach południowego korytarza. W ubiegłym roku Turkmenistan zadeklarował uruchomienie dostaw dla Europy na niewyobrażalnym poziomie 40 mld m^3 rocznie. Choć propozycja ta jest stanowczo zawyżona, to uzmysławia potencjalną skalę wzrostu eskportu po

[25] F. Umbach, *Energy: Why 'TANAP' is Changing the Eurasian Pipeline Competition*, Geopolitical Information Service, 27 marca 2012 r., http://www.acus.org/files/EnergyEnvironment/032712_Umbach_EurasianPipelineCompetition_PartII.pdf (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

ewentualnym przyłączeniu nowego dostawcy[26]. Nieprzypadkowo Komisja Europejska szacuje zdolności przesyłowe południowego korytarza energetycznego w przedziale 30–90 mld m^3 gazu rocznie, zaś projektowany przed laty gazociąg Nabucco (obecnie zastąpiony innymi propozycjami) miał transportować gaz w ilościach odpowiadających dolnym widełkom przepustowości planowanej dla korytarza.

South Stream dubluje trasę gazociągów z południowego korytarza energetycznego od Bułgarii do Węgier. Jeśli obydwa szlaki zostałyby zbudowane, wówczas przez kraje bałkańskie przebiegałyby dwa gazociągi o możliwościach transportowych co najmniej 90 mld m^3 gazu rocznie począwszy od ok. połowy następnej dekady. Znalezienie odbiorców na taką ilość surowca, zarówno w punktach końcowych ich trasy, jak i w krajach tranzytowych, jest nierealne. Przy relatywnie małym zapotrzebowaniu na gaz wszystkich krajów bałkańskich oraz Węgier (sięgającym niespełna 19 mld m^3 w 2010 r.[27]) nie ma warunków, aby w przyszłości państwa te mogły zakupić istotną część dostaw z obydwu projektowanych gazociągów. Tezę wskazującą, że przepustowość South Stream została znacząco przeszacowana w celu m.in. zwalczania konkurencyjnych projektów gazociągowych uprawdopodabnia chronologia wydarzeń i decyzji strony rosyjskiej z ostatnich kilku lat.

Najwcześniejsze informacje na temat South Stream, pochodzące z początku roku 2008, wskazują, że przepustowość nowego szlaku została zaplanowana na poziomie 30 mld m^3 gazu rocznie[28]. Jednak już półtora roku później – w maju 2009 r. – podczas uroczystości w Soczi w obecności premierów Rosji i Włoch podpisano umowę dotyczącą budowy South Stream, zawierającą klauzulę o zwiększeniu przepustowości szlaku ponad dwukrotnie – do 63 mld m^3 rocznie[29]. Bardzo prawdopodobne, że decyzja rosyjskiego udziałowca szlaku została spowodowana politycznym porozumieniem ze stycznia 2009 r. o budowie gazociągu Nabucco. W Budapeszcie reprezentowane przez Komisję Europejską kraje UE oraz Azerbejdżan, Gruzja i Turcja

[26] V. Socor, *Turkmenistan's Gas Export Potential: New Implications for Europe*, Eurasia Daily Monitor, volume 9, issue 137, The Jamestown Foundation, 19 lipca 2012 r., http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews[tt_news]=39650 (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

[27] *BP Statistical Review of World Energy June 2011… op.cit.*

[28] M. Kaczmarski, *Powrót Rosji na Bałkany?* Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich z 22 stycznia 2008 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2008-01-23/powrot-rosji-na-balkany (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

[29] A. Łoskot-Strachota, *South Stream – nowe porozumienia, stare wątpliwości,* Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 19(94) z 20 maja 2009 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-05-20/south-stream-nowe-porozumienia-stare-watpliwosci (dostęp: 15 stycznia 2013 r.).

(dostawca surowca oraz kraje tranzytowe spoza UE) zdecydowały o budowie nowego połączenia gazowego o przepustowości 30 mld m^3 gazu rocznie[30]. W ślad za decyzjami politycznymi pojawiło się silne wsparcie finansowe dla Nabucco – oprócz 200 mln euro bezpośredniej dotacji finansowej z budżetu UE, projekt otrzymał gwarancje kredytowe do wysokości 4 mld euro wydane przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (EBOiR), Europejski Bank Inwestycyjny (EBI) i Międzynarodową Korporację Finansową (MKF) będącą częścią Banku Światowego[31]. Z tej perspektywy decyzję Gazpromu o zwiększeniu przepustowości South Stream należy rozpatrywać w kategoriach manifestacji niezadowolenia z projektu Nabucco. Nieprzypadkowo, wzrost przepustowości inicjowanego przez Rosjan gazociągu (z 30 do 63 mld m^3) odpowiada z niewielkim naddatkiem mocy przesyłowej europejskiego projektu, który cztery lata temu był jedynym projektem infrastruktury przesyłowej południowego korytarza energetycznego.

Oczekiwania Komisji Europejskiej, krajów tranzytowych i udziałowców konsorcjum South Stream

Współwłaścicielami odcinków lądowych South Stream są poszczególne kraje tranzytowe, kontrolujące swoje udziały w projekcie poprzez spółki operatorskie. Z kolei właścicielem odcinka podmorskiego jest konsorcjum rosyjskiego Gazpromu i koncernów energetycznych z Włoch, Francji i Niemiec[32]. Powody decyzji poszczególnych krajów o przystąpieniu do budowy South Stream można przedstawić w kilku punktach. Z jednej strony wiążą się z chęcią zagwarantowania sobie dodatkowych wpływów z tranzy-

[30] *The Declaration of the Budapest Nabucco Summit,* Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgier, 27 stycznia 2009 r., http://www.mfa.gov.hu/kum/en/bal/actualities/spokesman_statements/Nabucco_Declaration_090127.html (dostęp: 8 maja 2012 r.). O porozumieniu oraz projekcie Nabucco czytaj więcej: P. Turowski*, Fiasko projektu Nabucco w następstwie walki o kontrolę nad szlakami transportowymi z południa,* „Bezpieczeństwo Narodowe", nr 22, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2012.

[31] EBI zadeklarowało maksymalnie 2 mld euro, EBOR – 1,2 mld, a IFC – 800 mln. *Mały krok na drodze do zapewnienia finansowania Nabucco,* Tygodniowy biuletyn analityczny BEST, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 29 (147), 8 września 2010 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2010-09-08/maly-krok-na-drodze-do-zapewnienia-finansowania-nabucco (dostęp: 16 stycznia 2013 r.).

[32] W konsorcjum udziały posiadają: rosyjski Gazprom (50 proc. udziałów), włoski Ente Nazionale Idrocarburi – ENI (20 proc. udziałów), francuski Électricité de France – EDF (15 proc. udziałów) oraz Wintershall niemieckiego giganta chemicznego BASF (15 proc. udziałów). *Shareholders. The Combined Know-how of Four Major Companies,* http://www.south-stream-offshore.com/company/shareholders/ (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

tu gazu i nadziejami na kupno gazu po preferencyjnych cenach, oczekiwaniami korzystnych zleceń dla krajowych przedsiębiorstw, chęcią uzyskania wsparcia politycznego i ekonomicznego od Rosji. Z drugiej zaś strony łączą się z koniecznością znalezienia kompromisu z ważnym partnerem gospodarczym, jakim jest Federacja Rosyjska, lub odnowieniem kończących się kontraktów gazowych. Najłatwiej rozpoznać motywacje Słoweńców (chęć zarobienia na tranzycie i inwestycjach) i Serbów (wzmocnienie relacji politycznych i ekonomicznych z Rosją), najtrudniej – wielopłaszczyznową grę Bułgarii oraz Węgier. Przez wiele lat Bułgarię z Rosją łączyły bliskie stosunki ze względu na wspólne projekty w sektorze ropy naftowej, energii elektrycznej i gazu ziemnego. W ciągu ostatnich dwóch lat bułgarski rząd osłabił dotychczasowe więzi, wycofując zgodę na budowę bardzo ważnego dla Rosji naftociągu z Bułgarii do Grecji[33], który miał usprawnić eksport rosyjskiej ropy dzięki ominięciu zatłoczonych cieśnin Bosforu i Dardaneli na drodze do Morza Śródziemnego, oraz zerwał kontrakt na budowę elektrowni atomowej w Belene z rosyjskim Atomstrojeksportem[34]. Rosjanie, naciskając na Bułgarię w sprawie South Stream, dysponowali wieloma skutecznymi instrumentami, poczynając od możliwości wycofania skargi z arbitrażu w sprawie naliczenia kary za zerwany kontrakt na budowę elektrowni atomowej (Atomostrojeksport wyliczył swoje roszczenia na ok. 1 mld dolarów), kończąc na obietnicy obniżenia ceny za rosyjski gaz (Bułgarzy płacili najwięcej ze wszystkich europejskich odbiorców – ponad 600 dolarów za 1 tys. m^3 gazu w marcu 2012 r.[35]). Z kolei bułgarski rząd postanowił uzależnić zgodę na budowę South Stream od obniżki m.in. ceny gazu, usunięcia nietransparentnych lub niepotrzebnych pośredników w handlu tym surowcem (Overgas oraz WIEE), wycofania klauzuli *take-or-pay* (bierz lub płać, nakazującej w przypadku nieodebrania zamówionego gazu opłacenia rachunku za dostawy zgodne z ilościami z umowy) oraz czasu obowiązywania nowej umowy. Bułgarzy chcieli, aby obowiązywała ona do 2018 r., gdyż – według rządowego planu – rosyjski gaz ma być zastąpiony dostawami z Azerbejdżanu, które mogą rozpocząć się najwcześniej w 2018 r., gdy

[33] T. Dąbrowski, *Nowe otwarcie w relacjach energetycznych między Bułgarią a Rosją*, Tydzień na Wschodzie Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 14(215) z 4 kwietnia 2012 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-04-04/nowe-otwarcie-w-relacjach-energetycznych-miedzy-bulgaria- (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

[34] *Bułgaria. Referendum nie zmieni decyzji ws. elektrowni*, PAP, 12 stycznia 2013 r.

[35] M. Assenova, *The Bargaining on South Stream Continues,* Eurasia Daily Monitor Volume: 9 Issue: 206, The Jamestown Foundation, 9 listopada 2012 r., http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews[tt_news]=40087 (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

zostaną wybudowane pierwsze gazociągi południowego korytarza energetycznego[36]. Plan został zrealizowany połowicznie – choć zawarta w połowie listopada 2012 r. umowa przewiduje 10-letni czas trwania dostaw niespełna 3 mld m^3 gazu rocznie, co jest w interesie Gazpromu, to jednak na żądanie Bułgarii wpisano klauzulę umożliwiającą renegocjowanie postanowień porozumienia w 2018 r. – gdy azerski gaz będzie mógł dotrzeć na Bałkany[37].

Podobną, wielopłaszczyznową grę prowadziły także Węgry. Ich zgoda na budowę South Stream wydana z końcem 2012 r. została potraktowana przez analityków jako rezygnacja z dotychczas głoszonej przez węgierskie elity polityczne koncepcji wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego Europy Środkowej. Podobnie interpretowano informacje medialne z początku 2012 r. o możliwości wyjścia Węgier z konsorcjum Nabucco (nie brakowało także głosów, że był to skutek rywalizacji wewnątrz konsorcjum). Interpretacja działań węgierskich władz była trudna, tym bardziej że zaledwie dwa lata wcześniej premier Viktor Orbán w artykule „Czas Polski i Węgier", opublikowanym w wysokonakładowej polskiej gazecie, przedstawił Polsce ofertę współpracy w kwestii bezpieczeństwa energetycznego. Postulował wzmocnienie niezależności gazowej poprzez budowę nowych rurociągów na osi północ–południe[38] łączących kraje Grupy Wyszehradzkiej z terminalami LNG nad Bałtykiem i Morzem Adriatyckim i południowym korytarzem energetycznym. Artykuł odnosił się także wprost do zagrożenia, jakie powoduje uzależnienie od dostaw z jednego kierunku. Z tej perspektywy umowa na budowę South Stream nie wpisuje się w logikę wcześniej głoszonych koncepcji. Nie przyspiesza dywersyfikacji dostaw gazu na Węgry, choć jednocześnie nie skutkuje wstrzymaniem innych projektów redukujących zależność Budapesztu od rosyjskiego gazu. Węgry nie wygasiły budowy gazociągów południowego korytarza energetycznego przez swoje terytorium, nie hamują prac nad alternatywnym gazociągiem do transportu azerskiego gazu z Rumunii (*Azerbaijan–Georgia–Romania Interconnector*, AGRI), ani nad łącznikiem gazowym ze Słowacją, kontynuują prace nad wykupem części udziałów w projektowanym terminalu LNG w Chorwacji, prowadzą działania w celu uruchomienia giełdy gazowej w kraju oraz odkupują krajową sieć gazociągową od niemieckiego właściciela.

[36] *Ibidem*.

[37] T. Dąbrowski, *Bułgaria: tańszy gaz z Rosji w zamian za zgodę na South Stream,* Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich nr 38(239) z 21 listopada 2012 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-11-21/bulgaria-tanszy-gaz-z-rosji-w-zamian-za-zgode-na-south-st (dostęp: 7 stycznia 2012 r.).

[38] V. Orban, *Czas Polski i Węgier*, „Rzeczpospolita", 30 listopada 2010 r., http://www.rp.pl/artykul/571804.html (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

Jeśli te projekty zostaną zrealizowane, to Nizina Panońska, z krzyżującymi się różnymi szlakami przesyłu gazu awansuje do pozycji regionalnego węzła energetycznego. Przełożyłoby się to na wzmocnienie pozycji politycznej kraju oraz jego bezpieczeństwa energetycznego. Odnosząc się do szczegółów negocjacji na temat South Stream, nie można pominąć faktu, że władze z Budapesztu posiadały silne argumenty. Węgierskie podziemne magazyny gazu o pojemności 6 mld m^3 – to infrastruktura niezbędna do niezakłóconego realizowania dostaw w okresie zwiększonego zapotrzebowania i tym samym konieczna do pracy każdego gazociągu przesyłowego[39]. W zamian za ich udostępnienie oczekiwano niższej ceny za gaz i kontraktów dla krajowych przedsiębiorstw. Można domniemywać, że rząd węgierski otrzymał to, czego żądał – rosyjska spółka Minnieftiegazstroj podpisała porozumienie gwarantujące zlecenia i kontrakty dla węgierskich firm na inwestycje energetyczne w głębi Rosji na kwotę 1 mld euro[40]. W sprawie kontraktu na gaz wiadomo, że Węgry chciały przedłużenia dostaw poza 2015 r., kiedy to dotychczasowa umowa wygasa. Wciąż nie ma jednak bardziej precyzyjnych informacji na temat parametrów nowej umowy – na razie nie ujawniono, czy wykracza poza 2018 r., kiedy nastąpią pierwsze dostawy z Azerbejdżanu gazociągami południowego korytarza energetycznego.

Inne motywacje miały zachodnie koncerny energetyczne, podejmując decyzję o uczestnictwie w konsorcjum mającym wybudować podmorski odcinek South Stream. Federacji Rosyjskiej bardzo zależało na uczestnictwie renomowanych wielkich firm energetycznych z Włoch, Francji i Niemiec. Uwiarygadniają bowiem rosyjską inwestycję oraz umożliwiają przedstawianie South Stream jako wspólnej inicjatywy energetycznej zaspokajającej rosnące potrzeby konsumpcyjne Europy. Czy zachodni udziałowcy konsorcjum podzielają ten pogląd? A jeśli nie, to co skłania poważne koncerny energetyczne do angażowania się w projekt prawdopodobnie niesłużący przesyłowi dodatkowych ilości gazu z Rosji, a jedynie dublowaniu istniejącego szlaku tranzytowego przez Ukrainę? Wydaje się, że przyjęto założenie, że można zarobić nawet na bardzo ryzykownym projekcie. Zasada, że na niedochodowym interesie jedni materialnie zyskają, pod warunkiem, że inni

[39] M. Lanthemann, *Hungary Grasps for Leverage in Russia Energy Negotiations*, Natural Gas Europe z 22 listopada 2012 r., http://www.naturalgaseurope.com/hungary-grasps-for-leverage-in-russia-energy-negotiations (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

[40] T. Dąborowski, A. Sadecki, M. Szpala, *Postępy na drodze do realizacji gazociągu South Stream,* Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 36(237), 7 listopada 2012 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-11-07/postepy-na-drodze-do-realizacji-gazociagu-south-stream (dostęp: 21 stycznia 2013 r.).

zgodzą się ponieść stratę, znajduje w przypadku konsorcjum South Stream potwierdzenie. Świadczą o tym gwarancje udzielone przez Gazprom zachodnim uczestnikom konsorcjum South Stream, którzy muszą wyłożyć własne środki lub pożyczyć brakujące na realizację wspólnego planu. Zwrot z inwestycji przyniesie opłata tranzytowa płacona przez właściela przesyłanego surowca. W przypadku South Stream jej wysokość określa umowa zawierająca klauzulę *ship-or-pay*, którą należy tłumaczyć jako: prześlij lub płać. Ta zasada to mutacja znanej z umów gazowych formuły *take-or-pay*, która zobowiązuje do opłacenia faktury za gaz zgodnie z ilościami zapisanymi w umowie, nawet jeśli kontrahent odbierze mniejszą ilość surowca. W przypadku *ship-or-pay* producent gazu zobowiązuje się do pokrywania zapisanej w umowie rocznej opłaty przesyłowej nawet w przypadku znacznie zredukowanego przesyłu. Należy zauważyć, że klauzula *ship-or-pay* przeniosła więc ryzyko finansowe inwestycji z zachodnich udziałowców konsorcjum na rosyjski Gazprom. Zachodnich inwestorów South Stream wiele łączy z Federacją Rosyjską. Koncerny energetyczne z krajów o gospodarce rynkowej muszą cały czas kupować złoża, aby przynajmniej równoważyć utratę własnych rezerw wynikającą z poziomu wydobycia w danym okresie. Akcje koncernu, którego możliwości wydobywcze w długiej perspektywie ulegają zmniejszeniu z powodu kurczenia się posiadanych złóż, tracą na wartości. Federacja Rosyjska posiada aktywa (złoża), na dostępie do których zależy zachodnim koncernom energetycznym. Rosja stosuje natomiast technikę selektywnego dopuszczania zachodnich inwestotorów do projektów wydobywczych na własnym terytorium – proponuje złoża nieperspektywiczne i wyczerpujące się bądź projekty, których rosyjskie koncerny nie są w stanie zagospodarować z powodu gigantycznych kosztów inwestycyjnych lub z powodu braku odpowiedniej technologii wydobywczej. Nie jest wykluczone, że właśnie w ten sposób wynagrodzono udział w konsorcjum South Stream zarówno włoskiemu koncernowi ENI, jak i niemieckiemu Wintershallowi. W 2012 r. wloski ENI otrzymał umowę na zbadanie złóż naftowych na Morzu Barentsa i Morzu Czarnym od naftowego giganta Rosnieft, co jest traktowane jako początek bardzo obiecującej współpracy energetycznej. Wartość prac badawczych oszacowano na 2 mld dolarów, potencjalne koszty zagospodarowania to gigantyczny kontrakt sięgający kwoty 100–125 mld dolarów[41]. Trudno za-

[41] I. Wiśniewska, *Zasoby naturalne rosyjskiego szelfu: uchylone drzwi dla zagranicznych inwestorów*, Komentarze, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 76, 9 maja 2012 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2012-05-09/zasoby-naturalne-rosyjskiego-szelfu-uchylone-drzwi-dla-zagranic (dostęp: 22 stycznia 2013 r.).

kładać, że udział niemieckiego Wintershall w konsorcjum budującym South Stream nie miał związku z kolejnym wielkim kontraktem zawartym z Rosją w 2011 r. Na mocy podpisanych umów ustalono, że Wintershall otrzyma ponad ¼ udziałów w złożach gazowych Urengoj na Syberii Zachodniej o zasobach 274 mld m^3 gazu. Niemiecki koncern zyskał możliwość zwiększenia udziałów w obydwu blokach Wintershall będzie miał możliwość zwiększenia swojego udziału do połowy. Jednocześnie Gazprom przejmie pełną kontrolę nad dotychczas wspólnymi spółkami handlującymi gazem i zarządzającymi podziemnymi magazynami gazu[42].

Oprócz dołączania zachodnich inwestorów do rodzimych projektów energetycznych stosowana jest także strategia wynagradzania wysiłku inwestorskiego kontraktami gospodarczymi. Taki model daje się zauważyć w relacjach rosyjsko-francuskich. Francja jest właścicielem 80 proc. udziałów w koncernie energetycznycm EDF zaangażowanym w budowę South Stream, co powoduje, że Rosja nie musi odwzajemniać inwestycji wobec tego samego koncernu – kontrakty mogą otrzymać inne kontrolowane przez Francję podmioty. Jak funkcjonuje przedstawiony mechanizm, można było zaobserwować przy okazji objęcia przez francuski koncern udziałów w Nord Stream. Rosja zapłaciła za francuski udział w bałtyckim rurociągu kontraktami z sektora zaawansowanej techniki i technologii wojskowej oraz wspólpracą w przemyśle samochodowym. Rosyjski Rostiechnołogii cztery lata temu podpisał porozumienia o współpracy m.in. z Thales (wytwórcą zaawansowanych systemów elektronicznych dla przemysłu militarnego i kosmicznego), Safranem (producentem silników lotniczych), Alcatel-Lucentem oraz stoczniami francuskimi (kontrakt dotyczył dostaw okrętów desantowych Mistral oraz praw do produkcji licencyjnej kolejnych jednostek w Rosji). W sektorze samochodowym współpraca techniczna Renault z AwtoWAZ (producentem Łady) zaowocowała transferem technologii i kupnem przez francuski koncern 25 proc. udziałów w rosyjskiej firmie[43].

Inne cele względem South Stream ma Komisja Europejska. Jej priorytetem jest wdrożenie trzeciego pakietu energetycznego, którego zasady mają

[42] A. Ciechanowicz, A. Kwiatkowska-Drożdż, W. Rodkiewicz, *Konsultacje Merkel i Putina – po pierwsze gospodarka*, Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 38 (239), 21 listopada 2012 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-11-21/konsultacje-merkel-i-putina-po-pierwsze-gospodarka (dostęp: 13 lutego 2013 r.).

[43] W. Konończuk, *Rosyjska oferta dla Francji*, Tydzień na Wschodzie, Ośrodek Studiów Wschodnich, nr 41 (1160), 2 grudnia 2009 r., http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-12-02/rosyjska-oferta-dla-francji (dostęp: 22 stycznia 2013 r.).

służyć budowie wolnego rynku przesyłu energii, w tym gazu ziemnego. Legislacja UE jest skoncentrowana na zagadnieniu tzw. *unbundlingu*, czyli zagwarantowaniu swobodnego dostępu sprzedawców np. gazu do istniejącej infrastruktury przesyłowej. W uproszczeniu, nowe prawo ma spowodować, że dostawca gazu będzie mógł skorzystać z rurociągu, podobnie jak kierowca korzysta z autostrady – wystarczy kupić bilet, aby wjechać na trasę. Takie rozwiązanie ma spowodować wzrost konkurencji w sektorach energetyki uzależnionych od infrastruktury przesyłowej. Dotychczas właściciele gazociągów nie wyrażali zgody na przesył surowca konkurentów własnymi szlakami, zaś kontrolę nad infrastrukturą przesyłową traktowali jako kluczowy instrument do monopolizowania dostaw w danym regionie. Z tego powodu KE traktuje pierwszoplanowo wprowadzenie zasad trzeciego pakietu energetycznego m.in. do naziemnych odcinków planowanego gazociągu South Stream (z wyjątkiem Serbii, która nie należy do UE)[44].

Jeśli w Brukseli panuje przekonanie, że South Stream ma zwalczać konkurencję m.in. z południowego korytarza energetycznego, to łatwiej zrozumieć determinację KE, aby poszczególne krajowe odcinki gazociągu zostały objęte *unbundlingiem*, co umożliwia przesył surowca konkurentów Gazpromu gazociągiem South Stream. Z pewnością Gazprom wie o tych planach i prawdopodobnie z tego powodu wprowadzono do umów z krajami tranzytowymi zobowiązanie do nieudostępniania mocy przesyłowych South Stream innym niż rosyjski Gazprom dostawcom. Z tej perspektywy łatwiej zrozumieć pośpiech towarzyszący finalizowaniu umów w listopadzie 2012 r. z Bułgarią, Węgrami i Słowenią. Nie jest wykluczone, że głównym powodem przyspieszenia była chęć podpisania porozumień przed marcem 2013 r., kiedy to wszystkie zasady prawne trzeciego pakietu energetycznego mają zacząć obowiązywać w krajach członkowskich. Można powiedzieć, że w kwestii zasady *unbundlingu* i reguł trzeciego pakietu energetycznego trwa swoiste weryfikowanie determinacji wszystkich struktur UE do przestrzegania ustanowionego prawa. Rosyjski Gazprom daje współudziałowcom naziemnych odcinków argument przeciwko stosowaniu trzeciego pakietu energetycznego (umowy zawiązane przed wejściem w życie regulacji praw-

[44] Odnosząc się do tzw. odstępstw od zasad trzeciego pakietu energetycznego można je otrzymać pod warunkiem, że nowa inwestycja poprawi bezpieczeństwo energetyczne regionu oraz przyczyni się do zwiększenia konkurencji na rynku. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że każdy z naziemnych odcinków South Stream planowanych na terenie państw należących do Unii Europejskiej będzie miał bardzo duże trudności, aby spełnić łącznie dwie wymienione powyżej przesłanki.

nych powinny być zwolnione z ich stosowania), zaś Komisja Europejska żąda od krajów członkowskich wglądu w zawarte umowy w celu dostosowania ich zapisów do regulacji wprowadzającyh m.in. swobodny przesył surowca rurociągami zamkniętymi dotychczas dla konkurencji. Warto pamiętać, że już raz miał miejsce precedens – Komisja Europejska skutecznie wymusiła usunięcie niezgodnych z prawem Unii Europejskiej zapisów z kontraktu na dostawy paliwa od Gazpromu. Miało to miejsce w 2010 r. przy renegocjowanym przez polski koncern PGNiG kontrakcie gazowym. Dodatkowo rosyjski koncern namawia swoich europejskich partnerów do występowania o dofinansowanie inwestycji z unijnych funduszy. O ile jednak obecnie takie zadanie byłoby łatwe do wykonania (pod warunkiem wpisania przez kraj członkowski projektu na listę), o tyle w kolejnej perspektywie finansowej UE (wieloletnim budżecie) projekty energetyczne będą zatwierdzane na poziomie Komisji Europejskiej, co raczej utrudni uzyskanie dotacji na South Stream.

Wnioski

Jest bardzo prawdopodobne, że przepustowość gazociągu South Stream, jeśli zostanie wybudowany, będzie niższa od obecnie deklarowanej (63 mld m^3 rocznie). Jeśli zestawi się przepustowość wszystkich wykorzystywanych przez Gazprom szlaków z zapotrzebowaniem na gaz z importu w Unii Europejskiej, to można zauważyć znaczącą nadwyżkę zdolności przesyłowych w stosunku do zapotrzebowania na gaz importowany z Federacji Rosyjskiej.

Unia Europejska oraz kraje Europy Zachodniej od lat realizują politykę wzmacniania bezpieczeństwa energetycznego, której jednym z filarów jest dywersyfikacja źródeł dostaw oraz szlaków transportowych. Zasady dywersyfikacji dostaw znajdują odzwierciedlenie w polityce równoważenia udziału poszczególnych dostawców. Z tego też powodu oprócz trzech dotychczas istniejących korytarzy energetycznych, Komisja Europejska inicjuje budowę czwartego – do złóż gazu i ropy w regionie Morza Kaspijskiego i Środkowego Wschodu. Dodatkowo można spodziewać się, że w ciągu najbliższych kilku lat na rynku UE pojawią się kolejni dostawcy surowca przesyłanego gazociągami i transportujący paliwo w formie skroplonej (LNG) szlakami morskimi. Jeśli uwzględnimy w tych szacunkach możliwe rozwinięcie wydobycia gazu łupkowego na skalę przemysłową w krajach

Unii Europejskiej, to założenie, że rosyjski Gazprom zwiększy swoją sprzedaż i dlatego potrzebuje nowego szlaku przesyłu gazu, wydaje się pozbawione racjonalnych podstaw. Z tej perspektywy można zakładać, że South Stream pojawił się w celu osiągania konkretnych celów polityki energetycznej Federacji Rosyjskiej, którymi są: przejęcie lub uzyskanie udziałów w największym na świecie systemie gazociągów tranzytowych położonych na terytorium Ukrainy oraz w celu sparaliżowania lub powstrzymywania budowy połączeń gazowych Europy z gazonośnym regionem Morza Kaspijskiego, Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Najwyraźniej Gazprom prowadzi intensywną grę informacyjną mającą wytworzyć przekonanie, że budowa South Stream jest przesądzona i pewna. Taka gra może przestraszyć elity polityczne Ukrainy, że Braterstwu grozi nieuchronne bankructwo i należy porozumieć się z Gazpromem, aby utrzymać tranzyt gazu na niezmienionym poziomie. Obawa przed utratą rentowności na skutek przekierowania tranzytu gazu do South Stream musi na Ukrainie być realna i z pewnością rozpatrywane są różne opcje, także zakładające kompromis z Gazpromem, mające za cel rozwiązanie problemu. Kampania informacyjna dotycząca budowy South Stream jest tania – skoncentrowano ją na działaniach dyplomatycznych. Warto zauważyć, że mimo zapewnień o budowie rurociągu o przepustowości 63 mld m^3 rocznie, nie istnieją zobowiązania prawne nakazujące budowę szlaku o tak dużych możliwościach transportowych. To oznacza, że nowy szlak, jeśli zostanie wybudowany, może przesyłać znacznie mniej surowca, niż jest ogłaszane.

Choć budowa South Stream jest pozbawiona uzasadnienia rynkowego i ekonomicznego, to można spodziewać się, że zostanie zrealizowana, jednak w znacznie mniejszej skali od planowanej. Maksymalna górna granica przepustowości gazociągu to 30–35 mld m^3, jednak jego osiągnięcie jest bardzo wątpliwe. Bardziej prawdopodobna jest budowa szlaku o dwukrotnie mniejszych zdolnościach przesyłowych, rzędu 15–17 mld m^3 rocznie. Przepustowość South Stream w przyszłości będzie realizowana na zasadzie ponoszenia jak najniższych kosztów koniecznych do realizacji wyznaczonych celów. Jeśli Gazprom przejmie wcześniej niż planował udziały w ukraińskim systemie gazociągowym, to znacząca część uzasadnienia dla kontynuowania budowy South Stream przestanie istnieć.

Podobna zależność łączy podmorski gazociąg z rurociągami południowego korytarza energetycznego. Jeśli Gazprom zablokuje budowę szlaków niosących azerski surowiec przez Bałkany do Europy Środkowej, to nie bę-

dzie potrzeby kontynuowania inwestycji. Jeśli do powstrzymywania rozwoju konkurencji potrzebna będzie budowa np. tylko jednej nitki South Stream (z czterech deklarowanych), to nowy gazociąg zostanie zbudowany w takiej skali. Doświadczenia związane z budową Nord Stream wskazują, że Federacja Rosyjska dysponuje wystarczająco przekonującą „miękką" siłą do nakłaniania zachodnich koncernów jak i poszczególnych krajów do współfinansowania niezwykle kosztownych i – rynkowo – mało zasadnych inwestycji w infrastrukturę przesyłową gazu ziemnego.